

Jak PiS kupuje głosy

15 maja 2019

Jak kupuje? Płaci ciężkie pieniądze, z naszej kieszeni oczywiście.

Niezwykła szczodrość rządzących ma swój punkt kulminacyjny zwykle gdy zbliżają się wybory. Tak było, jest i będzie. Jednak rządząca obecnie naszą poniewieraną ojczyzną koalicja „dobrej zmiany” wyznaczyła nowe, nie znane przedtem standardy. Wątpię, czy komukolwiek kiedykolwiek uda się ich pobić.

Program 500+ został przyjęty z dużym entuzjazmem, to nic, że pierwotnie miał objąć wszystkie dzieciaki, ale ktoś się jednak zreflektował i stanęło na tym, że dopiero drugie dziecko zasługuje na wsparcie państwa. Ten dodatek na pierwsze zostawiono na deser, czyli na czas kampanii wyborczej. W sumie dość cwane posunięcie, bo gdyby tak było od początku, to co „dobra zmiana” dałaby teraz, w ten gorący czas przedwyborczy? Przecież nawet krówki i świnki się załapały...

Swój dzień konia mają także emeryci, którzy zainkasowali trzynastą emeryturę. A to przecież ogromna rzesza wyborców! Jest o kogo się bić.

Ktoś złośliwy powie, że dworuje sobie z tych biednych rodzin, dla których te 500 to ogromna pomoc, możliwość kupna często podstawowych rzeczy czy możliwość posłania dziecka na normalne wakacje. Otóż tak nie jest bo uważam, że dobrze przygotowany program pomocy najślabszym, których z różnych powodów ominęły dobrodziejstwa transformacji, powinien być już dawno wprowadzony.

Problem, moimi zdaniem, tkwi gdzie indziej. O ile sprawą bezdyskusyjną jest wyrównywanie szans dzieci z biednych rodzin, to jaki sens ma dawanie tych pieniędzy rodzinom, gdzie oboje rodziców zarabia średnią krajową? Oni dadzą sobie radę. Oczywiście, od przybytku głowa nie boli, ale w ten sposób

wypacza się samą ideę wsparcia najbardziej potrzebującym. Cała operacja staje się ordynarną próbą korupcji wyborczej.

Jeśli jednak spojrzymy na sondaże przedwyborcze to okazuje się, że ten zabieg nie przynosi spodziewanych efektów – słupki „dobrej zmiany” nie rosną w jakiś znaczący sposób, a różnica między „dobrą zmianą” a „totalną” wynosi w porywach kilka punktów procentowych. Partia, która pełnymi garściami rozdaje pieniądze powinna mieć druzgocącą przewagę.

Na ten temat istnieje wiele hipotez, ocierających się o teorie spiskowe. Jedna z nich mówi, że PiS musi wygrać przyszłe wybory, bo jest gwarantem zaspokojenia żydowskich uroszczeń, czyli nie spotykanej w dziejach świata próby wyłudzenia rozbójniczego. Nie wiem, wiele na to wskazuje i musimy dmuchać na zimne.

W sumie wielkiej różnicy nie będzie, gdyby wybory parlamentarne wygrała PO. Też w podskokach spełni żądania strasznych i mądrzejszych. Złośliwi konspiratorzy twierdzą nawet, że wyciek 250 mld z podatku VAT to początek wypłat na rzecz „poszkodowanych” strasznych i mądrzejszych braci naszych. Bo jakoś nie mieści mi się w głowie, że w dobie obowiązkowych operacji elektronicznych PiS nie jest w stanie złapać choć jednego złodzieja na 1 mld? Owszem, łapią jakichś partaczy chałupników na bańkę albo dwie, żeby Kurski i Sakiewicz mogli odtrąbić sukces, a prawdziwe pieniądze już dawno są zakotwiczone w jakimś Londynie czy innym Tel Awiwie. Bo jak inaczej można wytłumaczyć taką niezdarność rządzącej od lat frakcji PO-PiS?

Zresztą ostatnimi czasy okazuje się, że te „spiskowe” teorie nie do końca są spiskowe...

Autorstwo: Jarek Ruszkiewicz SL

Źródło: NEon24.pl